Nr. 51 (872) Łódź, Czwartek, dnia 24 grudnia 1931 roku. Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

# ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna

Cena łączna z „Robotnikiem" 30 gr.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty; Z odnoszeniem do domu 1.20 „; Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „; Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

## Tylko przetrzymać

Przetrzymać — durchhalten — pamiętamy to słowo z ostatnich lat wojny światowej. Wtedy, gdy ludzie marli z głodu, gdy dla zdobycia kilku buraków lub jakiejś namiastki, musieli godzinami wystawać w ogonku, gdy — już po wojnie — nawet tuziny kartek nie zapewniały jeszcze minimum pożywienia — wtedy wołano: przetrzymać!! Przetrzymać, aż będzie lepiej, bo przecież wojnę wygrywamy a wtedy powetujemy sobie obecny niedostatek.

Obecnie w Europie wojny niema, a mimo to słowo „przetrzymać" jest ciągle w użyciu. Każą nam czekać, aż przesilenie minie — kto przeczeka, dozna wszelkich szczęśliwości. Banki padają, waluty załamują się, w każdej dziedzinie zastój, miljony ludzi bez pracy — to nic, to w najgorszym razie chwilowe; przeczekać, przetrzymać — bo co innego poradzić na dopust boży, na kataklizm natury i t. d.?

Ludzie nie zdają sobie widocznie sprawy, że — jak się mówi — nadzieja jest matką głupich. Bo co to znaczy spodziewać się poprawy? Sama przyjdzie jak dar z nieba? Czy obecny stan także przyszedł niespodzianie i z tej racji należy wierzyć że tak samo nagle przejdzie? Czy „pociecha", że konjunktura się zmieni może w czemkolwiek polepszyć obecną tak ciężką chwilę?

Mamy, mówiąc o Polsce, przemysł, mamy handel, mamy rolnictwo. Jak pięknie i systematycznie wykazuje nam dwa razy na miesiąc w cienkim a raz na miesiąc w grubym tomie główny urząd statystyczny, ile wyprodukowaliśmy, ile sami zużyliśmy, a ile wywieźliśmy, ile pieniędzy wydaliśmy a ile do nas wpłynęło, ilu ludzi było zatrudnionych a ilu należało do kategorji bezrobotnych— wszystko na śmiech ludzki, na zadrukowanie białego papieru. Bo co u nas znaczą przemysł, handel i rolnictwo, kiedy praktycznie się widzi, że te filary życia gospodarczego ledwo stoją, chwieją się ciągle jak trzcina na wietrze, że społeczeństwo nie może się na nich oprzeć, gdyż nie wytrzymają naporu masy żądającej nie teoretycznych wywodów, ale sposobu do utrzymania się przy życiu!

A kto najgłośniej woła: przetrzymać, kto daje rady i kto wymaga do ludzi, aby zaciskali pasa? Mówią to ci, którzy — powołani czy mianowani — są z urzędu i z poborów naszymi opiekunami: którzy z tytułu swych godności powołani są do pomagania i zaradzania, którzy rządzą i chcą rządzić tą szarą wynędzniałą masą, niezdolną do przetrzymania, gdyż o próżnię opierać się nie można a podpory żadnej im się nie daje. Powiadają: ciężkie czasy przeminą i znowu zaświeci nam dobrobyt. Gdzie jednak droga i sposoby do osiągnięcia tego upragnionego celu? Czy poprawa przyjdzie sama, jak samo — tak mówią — przyszło zło?

Bardzo to ładnie pocieszać bliźniego, szczególnie chorego, szukającego rozpaczliwie możliwości życia, powrotu do zdrowia. O, pod tym względem „miłość bliźniego" u nas jest szeroko praktykowana, nawet w formie zupy ziemniaczanej i przenoszonych spodni. Przy tej „pomocy", przy tem wskazywaniu na lepszą przyszłość ma się przetrzymać obecną ciężką teraźniejszość? To mogą mówić, tego mogą żądać syci, ludzie posadzeni na wygodnych miejscach dla obmyślenia coraz nowych — słów pociechy, ale ani jednego praktycznego czynu. Ministrowie i pomniejsi dygnitarze — nietylko zresztą u nas — pełnią obecnie funkcje uspakajaczy i proroków; spokojnie przetrzymać a kiedyś, kiedyś najesz się, obywatelu, do syta, będziesz znów mógł sprzedać swą pracę. Takie przetrzymanie każą uprawiać przez długie tygodnie, miesiące, lata już a skutek? Widzimy go na każdym kroku, słyszymy go z każdych ust, z każdej sfery. Czy nareszcie gnębionym nie sprzykrzy się słuchać choćby najpiękniejszego kazania?

## DODATKI DLA „WYBRANYCH"

Przy rozpatrywaniu budżetu Sejmu wyszło na jaw, że niektórzy wyżsi dygnitaże biura sejmowego prócz uposarzenia 4 lub 5 kategorji otrzymują wysokie dodatki funkcyjne, nie oparte na ustawie i przyznawane zupełnie dowolnie przez marszałka. Tak więc dyrektor biura p. Dziadosz pobiera tytułem takiego dodatku 1000 zł. miesięcznie a z trzech wyzszych urzędników w tym samym stopniu służbowym, jeden dostaje 500 zł. drugi 350 zł. a trzeci 250 zł. Warto zaznaczyć, że w różnorządnem biurze Senatu dodatków takich niema.

Sprawa ta ma ogólniejsze znaczenie. Za rządów pomajowych przyjęty został system dodatkowego wynagradzania niektórych urzędników pod postacią: nagród pieniężnych, remuneracyj, dodatków funkcyjnych i t. p. System ten w praktyce równa się wypaczeniu ustawy uposażeniowej, opartej na ustalonej proporcji pomiędzy poszczególnemi stopniami i szczeblami urzędniczemi. Realizuje się w ten sposób pogląd p. Piłsudskiego, który w swoim czcsie oparł się procentowemu podwyższeniu pensyj urzędniczych, uważając, że należy zmienić całą ustawę w ten sposób, aby skala między uposażeniem najwyższych i najniższych funkcjonarjuszów państwowych była znacznie rozszerzona. Wyraz temu poglądowi dał p. Piłsudski w wywiadzie z dn. 1 lipca 1928 r., mówiąc, że ministrowie otrzymują za swą pracę „głupie grosze". W stosunku do wojskowych to rozszerzenie skali nastąpiło w rozporządzeniu o dodatkach funkcyjnych które wykazują silną progresję procentową w wyższych rangach.

Ponadto uzależnienie dodatkowych uposażeń od swobodnego uznania wyższych władz umożliwia przywileje dla ludzi, szczególnie dla obecnego reżimu zasłużonych lub potrzebnych.

W ewolucji systemu dodatków doszło do tego, że ministrowie i niektórzy wysocy urzędnicy ministerstw pobierają uposażenie, przewyższające często więcej niż dwukrotnie ustawowe normy. Tem się tłumaczy spokojne przyjęcie przez tych panów obniżki pensji, która w Warszawie wynosiła 35 proc. Obniżka ta nie odnosiła się do owych dodatków, lecz tylko do pensji zasadniczej, która pod względem wysokości jest często tylko... dodatkiem do dodatku. Mając zapewniony dla siebie suty dodatek funkcyjny, nie sztuka apelować do... patrjotyzmu podwładnych urzędników, którym tytułem "remuneracji" przyznaje się po kilkadziesiąt złotych na cały rok.

Klasycznym przykładem tego systemu było rozdzielenie na remuneracje sumy 7 i pół miljona złotych, zaoszczędzonej w wydatkach wojskowych w okresie budżetowym 1930-31. Dokonał tego pan wiceminister Konarzewski, stosując bardzo silną progresję ku górze. Interpelacja, wniesiona w tej sprawie przez Klub Narodowy, z powodu zamknięcia sesji pozostała bez odpowiedzi. A przecież według ustawy skarbowej oszczędności w budżecie wojskowym powinny być obracane na rezerwę zaopatrzenia, w której potrzeby są bardzo znaczne. Trzeba też zaznaczyć, że okres budżetowy 1930-1 zakończony został bardzo poważnym deficytem.

Dodatki i remuneracje są jednym z wielu przykładów ulubionych „luzów".

Na zakończenie pozwolimy sobie zapytać p. ministra skarbu:

Czy „wybrańcy" opłacają od dodatków i remuneracyj podatek dochodowy?

Pytanie to jest szczególnie aktualne obecnie, z powodu wejścia w życie ustawy o kumulacji dochodów przy wymiarze podatku dochodowego, oraz ustawy o podatku „kryzysowym". Trzeba urzędom skarbowym dostarczyć spis wybranych i wysokości dodatków. Niech ściągają.

## ŻELAZNY FRONT W NIEMCZECH

### WSZELKIE ORGANIZACJE ROBOTNICZE PRZECIW FASZYZMOWI

Przedstawiciele wszystkich związków zjednoczonych w niemieckich organizacjach zawodowych, dalej przedstawiciele Związku pracowników prywatnych, Związku urzędników, przedstawiciele organizacyj sportowych oraz przedstawiciele partji soc. dem. i Reichsbanneru powzięli następującą uchwałę:

„Bez względu na nasze odmowne stanowisko wobec ostatniego rozporządzenia rządu ślubujemy prowadzić dalej walkę z faszyzmem ze zwiększoną energją.

Nasze metody walki przystosujemy do metod naszych wrogów; na podstawie obowiązującego prawa tak długo, dopóki przeciwnicy nasi postępują legalnie, w przeciwnym razie będziemy walczyć innemi środkami, będziemy bronili republikańskiej konstytucji, praw społecznych i celów kulturalnych klasy pracującej oraz pokoju europejskiego.

Wobec stosunków w parlamencie, za które nie my lecz szerokie masy wyborców są odpowiedzialne, nie ma w tej chwili żadnej możliwości natychmiastowego zniesienia ostatniego rozporządzenia rządu. Rozporządzenie to jest wynikiem kapitalistycznego przesilenia gospodarczego i rozkładu sił w parlamencie.

Przezwyciężenie faszystowskiego niebezpieczeństwa jest naszym pierwszym obowiązkiem w interesie klasy robotniczj. Stosownie do tego zastosujemy nasze zaehowanie się w parlamencie i w kraju".

* * *

Do tych uchwał dodaje „Vorwärts" następujący komentarz: Opanowanie nerwów w krytycznym czasie jest dla walczącej partji i dla walczącej klasy niemniej konieczne, jak dla każdego człowięka, który musi przebijać się przez życie. Sczególnie odnosi się to do klasy robotniczej i dla jej organizacyj zmuszonych w obecnym czasie do trzymania swej siły w interesie przyszłości.

Niemiecka socjalna demokracja i organizacje zawodowe wyrosły i spotężniały w walce. Już od lata stoją pod huraganowym ogniem wrogich ataków, niema żadnego ataku, na który nie byłyby wystawione. Kto jednak myślał, że przez takie ataki mogą zostać osłabione, znajduje się w niewybaczalnym błędzie. Front walczących o demokrację, o prawa robotnicze i o socjalizm zostanie jeszcze wzmocniony silniej, im silniejsze będą na niego ataki.

Wielkie gospodarcze i kulturalne Związki robotników, urzędników i pracowników razem z partją socjal demokratyczną tworzą niezniszczalny blok demokracji, chociaż szerokie warstwy mieszczaństwa wyrzekają się walki. Nędza miljonów bezrobotnych jest wprost nędzą całego narodu. Chodzi o przeszkodzenie temu, aby ta duchowa i materjalna nędza nie zmieniła się w polityczną i nie doprowadziła do rozbicia demokratycznego podkładu, na którym klasa robotnicza jest wyłącznie w stanie przeprowadzić walkę o swe utrzymanie i o dalszy rozwój.

Ostatnia konferencja jest sygnałem wskazującym drogę do walk nastąpić mających. miljony ludzi pracy w miastach i wsiach zobaczą i przekonają się, co te walki znaczą.

**Rozpowszechniajcie „Robotnika"**

# PRZECIWSTAWIAJMY SIĘ ZAKUSOM KLERU

W „Wolnomyślicielu Polskim" [czytamy następujący list wraz z uchwałami:

W dniu 8 grudnia r. b. proboszcz parafji Jaworzno odczytał „Orędzie biskupów" i odpowiednio nieznany sposób iinterpretował projektowane prawo małżeńskie, a więc jakie to Polsce grozi niebezpieczeństwo od tego „bolszewickiego prawa" jaka to straszna zapanuje rozpusta, bo mąż co miesiąc będzie sobie zmieniał żonę i t. p. — w końcu zwrócił się do zebranych z zapytaniem, czy wobec tego chcą nowych praw. Na to pytanie wśród mężczyzn odezwało się kilka głosów: „chcemy!". Zrozpaczony proboszcz zwraca się do niewiast, mówiąc: „A wy, matki katolickie, godzicie się na te łajdactwa?" W kościele — cisza. Ksiądz czerwony jak burak, kilkakrotnie jeszcze zapytuje, a gdy kobiety nadal milczą, rozgniewany jegomość podniesionym głosem krzyczy: „Wyście nie są już katolickiemi niewiastami. Wyście nie warte, by was święta ziemia nosiła. Po co wy chodzicie do kościoła? Wynosić mi się zaraz z kościoła!" I rzeczywiście, cały tłum po tem kazaniu opuścił kościół, a korzystając z wyznaczonego na ten dzień zebrania rodzicielskiego tłumnie podążył do szkoły, gdzie po załatwieniu spraw szkolnych, zainterpelował nauczyciela: „jaki rzeczywiście, jest projekt rządowy nowego prawa małżeńskiego", bo oni księdzu nie wierzą, a przypuszczają, że musi być inaczej, niż ksiądz już 2-gą niedzielę tłomaczy. Że wyjaśnienia zostały odpowiednio zrozumiane, świadczy dołączona przy niniejszem uchwała.

Korespondent pisze w końcu: „Gdy to piszę, zjawia się u mnie 60-cio kilkuletni kmiotek i mówi mniej więcej te słowa: „Gdy tu pan będzie pisał do Warszawy o tych cywilnych ślubach, to niech też napise, że moja córka od roku żyje „na wiarę" ze swoim chłopokiem, bo gdy wysły zapowiedzi, zabrakło pieniędzy na ślub, a ksiądz się uparli i bez 80 zł. ślubu dać nie chcą. Ucieszyliśma się też bardzo, jak to pan w to święto 8-go grudnia wyjaśnili, co teroz świeckie urzędy będą śluby dawały za uczciwą zapłatą. To niech pan napisze temu Rządowi, niech się spieszą z ogłoszeniem tego prawa, coby to te nasze „kuldoniarze" już tak tych biednych ludzisków nie odzierali".

W końcu wyjaśnia mi, że w parafji jest już kilka par, które żyją z sobą bez ślubu, bo nie stać ich na wysokie opłaty kościelne.

*N. N.*

UCHWAŁA MIESZKAŃCÓW JAWORZNO, gminy Rudniki, powiatu Wieluńskiego.

Zaniepokojeni rewelacyjnemi kazaniami miejscowego proposzcza, wygłoszonemi w dn. 6 i 8 grudnia z ambony na temat nowego projektu prawa małżeńskiego, mieszkańcy parafji Jaworzno, wykorzystując Walne Zebranie Rodzicielskie odbyte w szkole w dniu 8 grudnia 1931 r., zwróciliśmy się z prośbą do kierownika szkoły p. Jędrzejewskiego Wacława o wyjaśnienie interesującej ich sprawy.

Pan Jędrzejewski wspólnie z nauczycielem p. Miśkiem Wiktorem odczytali i wyjaśnili projekt polskiego prawa małżeńskiego zreferowany według relacji prof. Karola Lutostańskiego członka Komisji Kodyfikacyjnej.

Po wyczerpującej na ten temat dyskusji zebrani w liczbie 180 osób na wniosek przewodniczącego p. Dorczyńskiego, jednogośnie uchwalili nasrępującą rezolucję.

Niżej podpisani mieszkańcy parafji Jaworzno w swojem imieniu i w imieniu swych rodzin witają z radością opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną projekt prawa małżeńskiego i domagają się jaknajszybszego wprowadzenia go w życie, bo uważają go za pożyteczny tak dla państwa, jako też dla szerokich mas społecznych. Uważamy ten projekt za pożyteczny nawet dla kościoła katolickiego, bo, zagradzając drogę do wyzysku, zmusi proboszczów, zbytnio rozmiłowanych w dobrach doczesnych, do oględniejszego pobierania wynagrodzenia za posługi religijne.

Z ubolewaniem wyrażamy zdziwienie, jak duchowieństwo katolickie, począwszy od najwyższych dostojników, a kończąc na proboszczach — może ten projekt nazywać „bolszewickim" i zmuszać nieświadomych parafjan do przysięgi niewykonywania prawa jeszcze nieuchwalonego.

Takie postępowanie kleru w oczach rozumnie myślących włościan nie przysparza im zaufania, a przeciwnie przekonywuje nas, że duchowieństwo nasze nie jest lojalne względem państwa, bo zawsze wyżej stawia swój materjalny interes nad dobro państwa i ogółu. Stwierdzając własnoręcznemi podpisami powyższą uchwałę, powziętą bez żadnego nacisku z niczyjej strony, prosimy o wydrukowanie jej w prasie, bo widzimy, że agitacja duchowieństwa przekracza granice przyzwoitości.

Sekretarz: Antoni Kostrzewa

Przewodniczący Zebrania: Piotr Dorczyński

Następuje 150 podpisów, w tem kobiecych 63.

Wzywamy wszystkich naszych zwolenników do organizowania podobnych zebrań informacyjnych celem uświadomienia ogółu obywateli o nowym projekcie prawa małżeńskiego i wynoszenia podobnych uchwał.

Nie możemy pozwolić, aby o tych sprawach miał decydować kler cudzoziemski i narzucać suwerennemu państwu polskiemu swój średniowieczny punkt widzenia.

**Rolą kleru są sprawy zaświatowe — niechaj się tedy nie wtrąca do spraw tego świata!**

# „HANDLARZE WZNIOSŁYM TOWAREM..." PRZY ROBOCIE

Zgodnie z prośbą autora zamieszczamy z całą skwapliwością poniższy jego artykuł wydrukowany w N-rze 47 (412) „Wiadomości Literackich" z dnia 22 listopada r. b.

Redakcja

„Handlarz wzniosłym towarem" jak ich nazwał Skiwski*), — a ten zna ich dobrze! — są bardzo zaniepokojeni. Czują, że sklepik zagrożony. Nowa ustawa małżeńska, reforma kodeksu karnego... słowem, trochę światła i powietrza, a ich handelek prosperuje tylko w ciemnościach i zaduchu. To też trzeba widzieć, jak się dzis krzątają, trzeba ich widzieć przy robocie!

Powstała, jak wiadomo, w Warszawie pierwsza poradnia zapobiegania ciąży — „Świadome Macierzyństwo". Znany jest ustrój takich poradni, istniejących od lat w wielu krajach; celem ich — przeciwdziałanie pladze poronień, rabujących zdrowie i życie tylu kobietom. Wobec tego, że paragrafy są tu bezsilne, a nawet szkodliwe, jedynie ochrona przed ciążą tam gdzie ciąża byłaby katastsófą — może być skutecznem lekarstwem.

Otóż na pierwszą wiadomość o otwarciu poradni powstał krzyk. Interpelacje, artykuły, komunikaty. Ale nie walczą lojalną bronią, nie ufają ani swoim argumentom, ani swojej pozycji moralnej. Biorą się do rzeczy inaczej: udają — jak się to mówi — warjata. Przedstawiają nową poradnię **jako stację do poronień**, rozdzierają obłudnie szaty nad szkodliwością tego zabiegu, przytaczają statystyki. I nic nie pomagają tutaj żadne wyjaśnienia: powtarzają uparcie swoje z całą złą wiarą świętoszka.

A teraz, jak wygląda druga strona medalu. Weźmy do ręki numer „Gazety Warszawskiej"; numer niedawny, z 25 października r. b.

Jest tam ogromny stukilkudziesięciowierszowy anons — anons w tekście: wiadomo, co się za to płaci, — reklamujący preparat leczniczy. W samym anonsie nic osobliwego, ot zwykłe sobie szalbierstwo spekulanta: środek pomaga oczywiście na wszystko. Grypa, angina, malarja, gruźlica, kaszel, bóle głowy, choroby żołądka, wątroby, katar żołądka, płuc i nerek, bóle kości, nerwica serca, dyzenterja i wszelkie inne niedomagania. Słowem, zyć nie umierać. Ale prawdziwy sens tego kosztownego anonsu mieści się dopiero w końcowej specjalnej „uwadze", która brzmi:

Uwaga: Kobietom w odmiennym stanie — w okresie pierwszych 15 dni — przyjmowanie pigułek X... w ilościach większych, niż po 6 sztuk 3 — 4 razy dziennie nie jest wskazane, bowiem użycie w większych ilościach wywołuje silną cyrkulację krwi, skutkiem czego niezawodnie powoduje niepożądaną reakcję".

Cel anonsu jest zupełnie jasny; wszystko inne jest dekoracją, chodzi tu poprostu o reklamę środka na spędzenie płodu. Nawet dawkę oznaczono. Ten system ukrytej negatywnej reklamy jest doskonale znany; szczególniej znajduje zastosowanie w pismach „dobrze myślących", bogobojnych, które tym sposobem mogą — wedle rosyjskiego przysłowia — „i cnotę zachować i kapitał zebrać". Obleśna formuła anonsu — owo „niezawodnie powoduje niepożądaną reakcję" — trafia zresztą doskonale w styl naszych świętoszków.

A wiecie, jak się kończy ta reklama środka na spędzanie płodu, podsuwanego — dla miłego grosza — przez „Gazetę Warszawską"?

Kończy się tak:

P. S. W interesie społeczeństwa i dla dobra ogółu uprasza się o przedruk powyższej notatki we wszystkich dziennikach i czasopismach prowincjonalnych.

Czynimy niniejszem zadość tej prośbie. I z kolei my prosimy wszystkie pisma o przedrukowanie naszego artykuliku. W interesie społeczeństwa i dla pobra ogółu. Bo może za wiele już tego cynizmu, nawet jak na „handlarzy wzniosłym towarem?"

*Boy-Żeleński.*

*) To zn. kler rzymski z przyległościami. I. E. Skiwski w tymże Nrze 47 „Wiadomości Literackich" w artykule „Życie ułatwione", poświęconym działalności społecznej Boya Żeleńskiego nazwał agentów białego autokraty z Watykanu rzucających się z zaplutą furją na wszystko, coby w Polsce mogło przypominać Europę — dostojną kanalją.

O tej „dostojnej kanalji", chcącej trzymać Polskę w swoich drapieżnych szponach, chciwych władzy i pieniędzy po wszystkie czasy, J. E. Skiwski pisze tak:

„Ona to zawsze gotowa pyskować o „oczyszczającej mocy" cierpienia, zachęcać do „wytrwania", „wyrzeczenia" wychwalać podniosłą radość życia wolnego, „od poziomych uciech zmysłów"; ona ma na poczekaniu rady, morały, wskazówki, gromy i „słodkie" słowa zachęty, skierowane ku „błądzącym" w imię „wyższych ideałów", które dostojna kanalja wzięła w dożywotnią dzierżawę. Ci urzędowi dostawcy ideałów, ci handlarze wzniosłym towarem, jak ich tu (t. j. Wiad. Lit. przyp. n.) kiedyś nazwałem (nr. 372), — z niezwykłą bezceremonjalnością oddzielili sferę słów od sfery czynu i na swój sposób interpretując zasadę, by wiedziała lewica co czyni prawica, kojarzą w życiu najplugawse przywiązanie do doczesności (istotnie, dość obmierźle pojmowanej) z rzekomym „idealizmem". A że dostojna kanalja nie jest rzadkością, owszem, że się rozpanoszyła, rozporządza bogatemi środkami działania, wydaje pisma, ba, ma do rozporządznia całe instytucje — cóż więc dziwnego, że kładzie się jej moralność, a raczej jej brak moralności, na karb tych założeń ideologicznych, które propaguje oficjalnie?..."

# Z życia partji.

## Dzielnica Bałuty.

W niedzielę, dn. 10 stycznia 1932 r. o godz. 9-ej rano w pierwszym a o godz. 10-ej rano w durgim terminie, odbędzie się:

„ROCZNA KONFERENCJA DZIELNICOWA"

Na porządku obrad: Sprawozdania z działalności i wybór władz.

Prawo wstępu na Konferencję mają tylko tow. zarejestrowani.



Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia L. Lando, ul. Traugutta 12 Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń